

Zespół Redakcyjny niniejszego tomu „Roczników Filozoficznych” zwrócił się do Przyjaciół i Uczniów Dostojnego Jubilatą z prośbą o wypowiedź na temat: „Jak widzę jako etyk swoją rolę i posłannictwo wobec moich współczesnych?” Poniżej publikujemy nadesłane wypowiedzi.

JERZY W. GALKOWSKI

UWRAŻLIWIANIE SUMIENIA

Role etyki, zgodnie z celem poznania filozoficznego, którego etyka jest częścią według tradycyjnego i szacownego określenia, jest poznanie i pełne (ostateczne) wyjaśnienie moralności. Zgodnie z tym rolą etyka, rolą pierwszorzędą na płaszczyźnie teoretycznej, byłoby poznawanie, zaś na płaszczyźnie społecznej byłoby przekazywanie wyników tego poznania. Samo przekazywanie informacji uzyskanych poznawczo ma już pewną funkcję kształtującą, formującą społecznie. Naturalny dynamizm osoby ludzkiej, skierowanie człowieka do dobra, „instynkt dobra” sprawia, że poznanie dobra nie jest obojętne dla osoby i jej sprawczości. To poznawcze doświadczenie dobra mobilizujące i aktywizujące ludzkie działanie jest faktem znanym i uznanym nie tylko przez tradycyjną filozofię bytu, ale również przez współczesną filozofię języka. R. Trigg, współczesny filozof brytyjski nawiązujący do myśli L. Wittgensteina tak to ujmując: „Twierdzenia etyczne takie jak: „To jest dobre”, często przeciwstawia się zwykłym twierdzeniom o faktach takich, jak: „To jest skrzynka pocztowa”. Podczas gdy z faktu, że jakiś przedmiot jest skrzynką pocztową, nie wynika koniecznie żadna linia działania, nie-spójnie byłoby powiedzieć, że jakieś działanie jest dobre, a nie sądzić, że powinno być zatem wykonane. Twierdzenia etyczne zazwyczaj przewodzą działaniu w sposób, w jaki wiele twierdzeń tego nie czyni. Rozpoznawszy, że działanie jest złe, zobowiązałem się do unikania go. Nie zobowiązałem się do wysłania listu, gdy rozpoznałem, że przedmiot jest skrzynką pocztową. Podczas gdy mogę być obojętny wobec wielu stanów rzeczy, o których może być mowa, moje użycie języka moralności wyklucza logicznie wszelką obojętność. Moc przewodzenia działaniu jest częścią jego znaczenia”¹.

Wyjaśnienie faktu dynamizmu i zaangażowania moralnego człowieka li tylko na płaszczyźnie językowej, bez sięgania do podmiotowości człowieka, do przeżycia człowieka oraz do odsłonięcia jego ontycznych struktur, jest daleko niewystarczające. Tym niemniej doświadczany fakt dynamizowania człowieka przez poznane dobro jest żywy również i we współczesnej filozofii. Poznanie aksjologiczne, będące „częścią” całościowego poznania ludzkiego poprzez zewnętrzny dynamizm człowieka, dynamizm sprawczy, jest w sposób istotny powiązany z ludzką *praxis*, która domaga się racjonalnie uzasadnionego pokierowania przez człowieka,

¹ Trigg, *Rozum a zaangażowanie*. Warszawa 1977 s. 27.

i to pokierowania mającego na względzie właśnie owe poznane wartości. Tak więc poznanie jest zarazem częścią ludzkiej moralności, częścią ludzkiego doświadczenia moralnego, którym jest „samo w sobie praktykowanie moralności zarówno w profilu osobowym, jak i społecznym [...]”². Stąd właśnie w etyce bierze się obok tendencji „teoretycznej” równoległe tendencja „praktyczna” i „wychowawcza”, czyli ukazywanie racjonalnych dróg działania i moralnego kształtowania człowieka, „spełniania” go, której to tendencji przedstawicielem jest np. O. J. Woroniecki.

Zgodnie z zasadą *agere sequitur esse* sposób istnienia człowieka, „kształt” podmiotu przejawia się w jego działaniu. Co więcej podmiotowość człowieka, struktura jego sumienia — przez naturalną tendencję człowieka dążenia do poznania dobra — same stają się pierwszoplanowym przedmiotem czynu osoby, są przezeń kształtowane, przez co osoba ludzka spełnia się. Zarazem więc *esse* ludzkie jest tworzone przez jego *agere*.

Spoleczne przekazywanie poznania, w tym wypadku przekazywanie prawdy o dobru, jest nie tylko przekazywaniem informacji teoretycznych, ale równocześnie pobudzaniem ludzkich dynamizmów moralnych, przekonywaniem do ukazywanych wartości, jest pomocą w podejmowanych decyzjach moralnych. Tak więc drugorzędna z punktu widzenia tradycyjnej etyki jako teorii filozoficznej, ale pierwszorzędna z punktu widzenia działania osobowego i społecznego, z punktu widzenia spełniania się osoby, jest rola pobudzania ludzkiej wrażliwości moralnej. I choć zapewne społecznych ról etyka można by wymienić więcej, na niej chciałbym skupić uwagę.

W swojej ostatniej, znakomitej książce J.-M. Aubert³ pisze, że przemiany jakie dokonały się w ostatnich latach w Kościele spowodowały, że niektórzy chrześcijanie czują się zagubieni i zdezorientowani. Rozsądne i odpowiedzialne działanie zaś wymaga pewnego minimum informacji. Chodzi o informację w zakresie struktury wartości moralnych i warunkujących je koncepcji człowieka i działania, oraz w zakresie sytuacji świata, będącej „tworzywem” działania. Dezorientacja ta zresztą dotyka ko prostu każdego współcześnie żyjącego człowieka. Przyspieszone zmiany świata dokonujące się pod wpływem gwałtownie rozwijającej się nauki i sprzężonej z nią techniki, zmiany cywilizacyjne, kulturowe, społeczne i obyczajowe powodują, że nieraz sumienie ludzkie nie może za nimi nadążyć. I chyba owo nienadążanie za szybkością zmian spowodowaną burzliwym doskonaleniem techniki, zafascynowanie mocą ludzkiej pracy, sprzyja powstawaniu i utrwalaniu się nowych form świadomości i postaw ludzkich: postawy konsumpcyjnej i technokratycznej. Charakteryzują się one pewnym wewnętrznym rozdarciem człowieka, zagubieniem czy może nawet odrzuceniem wewnętrznym jedności poznania i działania ludzkiego. Przede wszystkim zaś jest to radykalne oddzielenie wartości moralnych od innych. Czytając pewne analizy odnosi się nieraz wrażenie, że wartości moralne tworzy człowiek w osobnych, specjalnych aktach działania, a w innych — wartości ekonomiczne, społeczne, kulturowe, itp. Albo też odnosi się wrażenie, że w ogóle nie istnieje moralna wartość działania ludzkiego, gdyż redukuje się ona do innego typu wartości, czyli to co moralne, wyznaczone jest przez skuteczność działania materialnego, przez dobrobyt i postęp materialny, przez funkcjonalność społeczną. Mogłoby się wydawać, że te wyżej ukazane postawy wobec wzajemnego związku wartości nie mają ze sobą wiele wspólnego. Jest w

² Kard. K. Wojtyła. *Problem doświadczenia w etyce*. „Roczniki Filozoficzne” 18:1969 z. 2 s. 17.

³ J.-M. Aubert. *Vivre en chretien au XX^e siècle*. T. 1-2. Mulhouse 1976-1977.

nich jednakże pewien wspólny rdzeń: przekonanie, że wartości moralne są czymś drugorzędnym, marginalnym i nieistotnym dla człowieka, a wartości materialne są wobec nich nadrzędne. Tymczasem wartości moralne są dla człowieka czymś najbardziej istotnym. W działaniu ludzkim wartości moralne są tworzone na bazie innych i przez inne wartości. Swoje pełne i ostateczne znaczenie i wartościowość wartości materialne, społeczne i kulturowe uzyskują przez odniesienie ich do normy personalistycznej, jak mówi kard. K. Wojtyła. Istnieje więc między nimi istotne powiązanie, chociaż nie są homogenne.

Wobec zasadniczej zmienności sytuacji człowieka, zmienności coraz szybszej, oraz wobec coraz szybszego pojawiania się nowych problemów życiowych na płaszczyźnie moralnej potrzebna jest szczególna troska o sumienie. Potrzebna jest troska o wzmocnienie sumienia ludzkiego w jego funkcji poznawczego ujmowania wartości moralnej i w jego funkcji kierowniczej w szczególnie wrażliwych miejscach ludzkiego bytowania.

Czyn ludzki ma dwa wymiary: jeden skutków i wartości wewnątrzpodmiotowych, drugi skutków i wartości zewnętrznych, odnoszących się do drugiej osoby lub drugich osób. Zgodnie z analizami przeprowadzonymi przez kard. K. Wojtyłę⁴ każdy czyn jako pierwszorzędny przedmiot ma sam podmiot działający. W nim przede wszystkim tworzone jest dobro i zło samego działania, przezeń spełnia się sam podmiot stając się dobrym, lub się nie-spełnia, stając się złym. Tak więc poprzez czyn (w odniesieniu do normy personalistycznej, normy moralności) podmiot sam sobie „daje” wartości moralne. Daje sobie sam te wartości — wprost i bezpośrednio, jakby tworząc się sam przez to. Nie jest to zdobywanie wartości istniejących zewnętrznie, ale poszerzanie i wzamcianianie swego własnego istnienia jako osoby. Dlatego tworzenie wartości moralnych, budowanie się w dobro, samotworzenie się ma właśnie wymiar egzystencjalny.

Wobec drugiego czyn mieści się przede wszystkim i bezpośrednio na innej płaszczyźnie wartości. Drugiemu przez czyn przekazywać można wprost takie wartości, jak: ekonomiczne, kulturowe, społeczne, itp. Działanie wobec drugiego człowieka ma na celu zaspokajanie potrzeb, które rozpoznawane są doświadczalnie w spotkaniu z nim. Rozpoznawanie, a szczególnie zaspokajanie potrzeb drugiego mieści się tylko na linii „ja-ty”. Relacja ta dokonuje się na szerszej płaszczyźnie różnorodnych związków społecznych, jest ich częścią i sama na nie wpływa. Dlatego też relacja „ja-ty” jest wypadkową związków ontycznych i przeżyciowych, bezpośrednich i tworzących „atmosferę” społeczną. W niej odbijają się ukształtowania wewnątrzosobowe podmiotów wchodzących w relacje bezpośrednie, oraz kształtowania innych osób, tworzących swoisty „świat” osobowy, jak też struktura społeczna. Odbijają się w niej uprawnienia i obowiązki osobowe i społeczne. W czynie odnoszącym się do drugiego przejawia się nie tylko podmiotowość i przedmiotowość osoby działającej, ale także tej, do której odnosi się owo działanie. Zarazem jest to kształtowanie przedmiotowości i podmiotowości innych.

Domaga się to więc poznania dogłębnego siebie samego i innych, domaga się poznania struktury przedmiotowej i podmiotowej, jak również struktury relacji faktycznie zachodzących między „ja” a „ty”, czy zachodzących w „my”. Domaga się to również poznania tych relacji, które ze względu na strukturę osobową powinny zaistnieć, oraz sposobów wprowadzenia tych relacji (będących wartościami) w życie. Wszystko to objęte jest tradycyjnym pojęciem prawa naturalnego. W pojęciu tym powinno być zsyntetyzowane: podmiotowa postawa wobec drugiego,

⁴ Kard. K. Wojtyła. *Osoba i czyn*. Kraków 1969.

która określa sposób odnoszenia się do niego (jak działać), czyli postawa miłości lub szacunku, oraz „materialne” treści odnoszenia się do drugiego (co robić), wyznaczone potrzebami drugiego i szerszą sytuacją społeczną.

Odnoszenie się do drugiego człowieka, zaspokajanie jego potrzeb (jak zresztą i własnych), polegające na tworzeniu i przekazywaniu pewnego typu wartości (ekonomicznych, społecznych, kulturowych, itp.) ma nie tylko znaczenie doraźnego zaspokajania tych potrzeb. Perspektywa jest tu o wiele szersza. Poznawanie i czynne odnoszenie się do drugiego jako główny czy bezpośredni cel ma zaspokajanie aktualnych potrzeb, ale w tle tego (co nie znaczy, że jest to mało ważne) jest poznanie nie tylko tej konkretnej potrzeby, lecz zrozumienie pełnego człowieka, a również poznanie potrzeb i pełnej (na ile to jest możliwe) osobowości innych, czyli drugich „ja”, oraz struktury i potrzeb „my”. Tak więc działanie wobec drugiego „ja” jest zarazem pośrednim działaniem wobec innych „ja” i wobec „my”. Rozpoznanie tej sytuacji i pokierowanie własnym działaniem wobec niej jest sprawą sumienia. W ten sposób każde odniesienie się do drugiego ze względu na jego potrzeby jest zarazem odniesieniem się moralnym z punktu widzenia podmiotu działającego. Nie ma więc specjalnych aktów człowieka, które byłyby „czysto” moralne; są one warunkowane aktami na płaszczyźnie ekonomicznej, społecznej, technicznej, politycznej itp. Czyny ludzkie mogą być więc analizowane z punktu widzenia moralnego oraz metodami właściwymi naukom zajmującym się tego typu wartościami. Mogą być więc rozważane ze względu na ich znaczenie dla organizmu ludzkiego, struktury relacji międzyludzkich, psychiki, ale również pod kątem ich znaczenia dla człowieka jako pełni osoby i osobę tę spełniającej. Charakter moralny czynów odnoszących się (bezpośrednio lub pośrednio) do drugiego jest dla nich istotny. Co więcej, płaszczyzna wartości moralnych jest nadrzędna, a więc tworzenie innych wartości powinno być podporządkowane tworzeniu wartości moralnych.

Czyn ludzki ma znaczenie moralne nie tylko dla podmiotu działającego (tworzącego), ale również i dla osoby-przedmiotu, do którego jest skierowany, oraz dla wspólnoty. Doświadczenie bowiem różnorodnych wartości przez osoby-przedmioty czynu nie kończy się tylko na przeżywaniu ich jako wartości zaspokajających jednostkowe potrzeby cielesne czy psychiczne, ale polega również na przeżywaniu ich bardziej dogłębnym, jako skierowane przez osobę-podmiot działającą dla spełniania się osoby-przedmiotu. W ścisłym więc i istotnym powiązaniu wartości moralnych z innymi poprzez powiązanie „ja” i „ty”, poprzez powiązanie w „my”, dzięki współbyciu i współdziałaniu następuje współkształtowanie się osób, współspełnianie się. Osoba doświadcza rozumiejąco działania drugiego jako dobre moralnie (lub złe) i przez to samo może podejmować je jako swoje i tworzyć się jako dobra. Doświadczenie dobra działania drugiego człowieka dynamizuje osobę doświadczającą, czyli *bonum est diffusivum sui*.

Kształtowanie się moralne osoby, spełnianie się, dokonywane jest właściwie na wszystkich polach działalności ludzkiej, gdyż na nich wszystkich tworzone są warunki moralnego kształtowania się człowieka. Nie ma w działaniu ludzkim sfer obojętnych moralnie. Rozwój materialny, społeczny, naukowy, techniczny czy polityczny powoduje pojawienie się coraz to nowych problemów, jak na przykład zastosowanie techniki do życia społecznego i osobowego, organizacji pracy i wypoczynku, kształtowanie cywilizacji i przyrody. Są to zagadnienia, którymi zajmują się odpowiednie dyscypliny naukowe i technologiczne. Jednakże ich funkcjonowanie i skuteczność „techniczna”, jeśli tak można powiedzieć, nie jest jeszcze pełnym określeniem ich wartości dla osoby ludzkiej. Zastosowanie ich może być dla

człowieka korzystne lub szkodliwe. Przyporządkowanie ich osobie, moralne pokierowanie nimi jest istotną i nieodłączną sprawą ludzkiego sumienia. Dlatego też uwrażliwianie sumienia na wszystkie przejawy istnienia i działania ludzkiego należy do najważniejszych zadań społecznych ludzi zajmujących się etyką.

STANISŁAW GRYGIEL

ODSLANIAĆ OSOBOWY CHARAKTER LUDZKIEGO ISTNIENIA

Pytanie, jak widzę jako etyk swoje powołanie-rolę-posłannictwo dla innych, zmusza do wyznań, które trzeba by podać w jakiejś uogólnionej formie, aby nie miały jedynie waloru osobistego świadectwa i dokumentu. Krótki czas, w jakim ta wypowiedź ma być sformułowana, nie pozwala na szukanie dla niej w pełni „obiektywnego” kształtu. Muszę więc ryzykować, że proponowane przeze mnie filozofowanie (bo niewątpliwie chodzi tu o pewną koncepcję uprawiania filozofii) spotka się z zarzutem „subiektywizmu”, „irracjonalizmu”, „idealizmu”, „relacjonizmu” (w koncepcji osoby) i wszystkich innych pokrewnych, bardzo brzydkich rzeczy. Dużo by o tym mówić. Może jeszcze nadarzy się okazja, aby spróbować pokazać, jak to, co uważają niektórzy za realizm, obiektywizm, racjonalizm, stanowią właściwie odwrotność tych nazw. Wystarczyłoby tylko myśleć nie dźwiękami słów, ale słów tych desygnatami i widzieć te ostatnie w kontekście osobowej całości człowieka.

Na istnieniu osobowe patrzę jako na bycie człowieka idącego ku swojej Transcendencji, w której mieści się spełnienie ludzkiej istoty. Spełnienie człowieka dokonuje się w spełnianiu przez niego osobowych wartości, takich jak: miłość, sprawiedliwość, wolność, nadzieja itp. Samo spełnienie się ludzkiej istoty jest jakby darem, nie tłumaczy się bowiem samym spełnianiem wartości przez człowieka.

Wszystko, co człowiek czyni, wypływa z jego osobowego istnienia, każdy czyn objawia jego osobę, jej wielkość albo jej małość. I wszystko, co człowiek czyni, zarazem konstituuje albo niszczy jego osobowe bycie. Dlatego całą ludzką rzeczywistość, cały ludzki świat widzę *sub ratione boni et mali*. Zadnego regionu ludzkiej rzeczywistości nie wyłączam z filozoficznej, etycznej refleksji. Wszystkie one mają w niej swoje miejsce, przynajmniej, jeśli wolno tak rzec, wirtualnie.

Rzeczywistość widziana w perspektywie moralnego dobra oraz moralnego zła, pojmowanych jako spełnianie albo niszczenie osoby, stawia przed nami zadania. W parze z zadaniami idzie przeżycie powinności. Jest to powinność spełniania zadanych wartości oraz powinność wiążącego się z tym przemieniania siebie (*metanoi*). Właściwe zatem dla etyki myślenie nie może dokonywać się w czysto pojęciowych, formalnych kategoriach, ale musi uwzględniać i budzić przeżycie powinności, a więc musi być myśleniem zaangażowanym i angażującym poprzez swoją zawartość w to, na co wskazuje.

Określić swoje powołanie jako filozofa uprawiającego etykę znaczy określić własną tożsamość; znaczy bowiem odpowiedzieć na pytanie, za kogo się mam, kim jestem. Nie wystarczy tu zdać sprawę ze swojej formalnej myśli, ze sposobu